



**RUCH  
NARODOWY**

**#POLexit**



**BEZPIECZNE  
WYJŚCIE AWARYJNE**



# #POLEXIT

## BEZPIECZNE WYJŚCIE AWARYJNE

Dokument programowy Ruchu Narodowego

Warszawa, 1 maja 2019 r.

*15. rocznica wstąpienia Polski do UE*

Osoby zainteresowane przekazaniem uwag lub propozycji uzupełnień do dokumentu prosimy o przesyłanie wiadomości na adres [biuro@ruchnarodowy.net](mailto:biuro@ruchnarodowy.net)

Adres do korespondencji: Ruch Narodowy, ul. Noakowskiego 10/12, 00-666 Warszawa

Bieżące informacje o pracach Ruchu Narodowego, ankieta rekrutacyjna oraz więcej danych kontaktowych na stronie oraz na profilu na twitterze:

**[www.RuchNarodowy.net](http://www.RuchNarodowy.net)**

**[@RuchNarodowy](https://twitter.com/RuchNarodowy)**

Nie jesteśmy partią dotowaną z budżetu państwa. Utrzymujemy się ze składek członkowskich oraz darowizn sympatyków. Jeśli chcesz wesprzeć nas w naszej pracy na rzecz Ojczyzny możesz to zrobić przekazując nam darowiznę na poniższe dane:

**Nr konta: 03 1020 1026 0000 1602 0334 7762**

Ruch Narodowy  
ul. Noakowskiego 10 lok. 12  
00-666 Warszawa  
tytułem: Darowizna

Autorzy – Anna Bryłka, Krzysztof Tuduj i Michał Wawer  
Opracowanie graficzne - Witold Tumanowicz

© Wszelkie prawa zastrzeżone. Ruch Narodowy 2019

## SPIS TREŚCI

<b>GŁÓWNE TEZY .....</b>	<b>4</b>
<b>WSTĘP.....</b>	<b>5</b>
<b>CZĘŚĆ I: NEGATYWNE KONSEKWENCJE CZŁONKOSTWA POLSKI W UNII EUROPEJSKIEJ .....</b>	<b>7</b>
Utrwalenie peryferyjnego statusu polskiej gospodarki .....	7
Niekorzystne prawo unijne .....	8
Słabość Unii w egzekwowaniu własnego prawa .....	10
Globalizacja handlu i kapitału .....	11
Polityka walutowa .....	13
Oligarchizacja Unii.....	14
Mit dotacji unijnych.....	16
Masowa emigracja z Polski na Zachód.....	18
Zagrożenie masową imigracją do Polski.....	18
Zagrożenie marksizmem kulturowym .....	19
<b>CZĘŚĆ II: MITY NA TEMAT UNII EUROPEJSKIEJ I POLEXITU .....</b>	<b>22</b>
„Unia Europejska daje nam bezpieczeństwo” .....	22
„Po opuszczeniu UE nie będziemy mogli podróżować na Zachód” .....	23
„Unię Europejską trzeba zreformować, a nie opuszczać” .....	24
„Najlepiej będzie powrócić do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej” .....	24
„Opuszczenie Unii byłoby dla nas zbyt kosztowne” .....	25
„Gdyby Polska nie weszła do Unii, byłaby jak Białoruś” .....	25
„Alternatywą dla Unii jest autarkia” .....	25
„Alternatywą dla Unii jest tylko Rosja” .....	25
<b>CZĘŚĆ III: POLSKA DROGA DO OPUSZCZENIA UNII EUROPEJSKIEJ .....</b>	<b>27</b>
Przygotowanie administracji do prowadzenia podmiotowej polityki .....	27
Zabezpieczenie strategicznych gałęzi gospodarki .....	28
Dyplomacja gospodarcza.....	29
Patriotyzm gospodarczy .....	29
Rozbudowa siły militarnej.....	30
PolExit jako proces stopniowy i rozłożony w czasie .....	30

## GŁÓWNE TEZY

1. Pomimo upływu 15 lat obecności Polski w UE nie odbyła się debata dotycząca kosztów, jakie poniósł nasz kraj, i rzeczywistych zysków z obecności w Unii. Brak rzetelnego bilansu zysków i strat sprowadza debatę na temat UE do propagandy i przekazu emocjonalnego.
2. Poważne państwo powinno być przygotowane na różne ewentualności rozwoju sytuacji międzynarodowej. Nawet rząd popierający obecność Polski w Unii Europejskiej powinien się liczyć z ewentualnością nagłego rozpadu lub kryzysu Unii. PolExit to nie tylko program polityczny wyjścia z UE, ale też program przygotowania Polski do sytuacji, w których będziemy potrzebować bezpiecznego wyjścia awaryjnego.
3. W Polsce wskutek wejścia do Unii doszło do utrwalenia peryferyjnego statusu polskiej gospodarki. Jako gospodarka zależna rozwijamy się przede wszystkim w oparciu o podwykonawstwo, produkcję o niskiej wartości dodanej i pod zagranicznymi markami. W takich warunkach nigdy nie dojdzie do nadgonienia dystansu dzielącego nas od gospodarek zachodnich – status zależności będzie się tylko umacniał.
4. Obecna polityka Unii Europejskiej opiera się na ograniczaniu rozwoju gospodarczego państw „nowej Unii” i narzucaniu całej Europie lewicowej agendy w obszarze kultury.
5. Opuszczenie Unii Europejskiej nie odbędzie się z dnia na dzień. PolExit wymaga wieloletnich przygotowań do przywrócenia państwu polskiemu politycznej i gospodarczej samodzielności. Przed ostatecznym opuszczeniem struktur UE możemy zdecydować się na etapy przejściowe, takie jak np.:
  - wariant duński – obecność w Unii Europejskiej, jednak z wyraźnymi zastrzeżeniami i wyjątkami (np. gwarancją zachowania własnej waluty);
  - wariant norweski – opuszczenie UE, ale pozostanie w Europejskim Obszarze Gospodarczym.

## WSTĘP

Pomimo upływu piętnastu lat od naszego dołączenia do Unii Europejskiej, w Polsce nadal praktycznie nie istnieje poważna debata publiczna nad sensem i kosztami naszego uczestnictwa w projekcie unijnym. Podobnie jak w czasie referendum akcesyjnego w 2003 roku, politycy i media głównego nurtu przekonują Polaków, że przynależność do Unii Europejskiej jest bezalternatywną koniecznością, a wręcz naszym moralnym obowiązkiem. Przedmiotem dyskusji może być co najwyżej tempo integracji, natomiast każdy głos kwestionujący opłacalność wejścia Polski do UE (lub chociażby domagający się przeprowadzenia bilansu naszej obecności w Unii) jest automatycznie uznawany za nieracjonalny, "populistyczny" i "oszołomski". Możliwość uniezależnienia się Polski od UE pozostaje w mediach i gronach eksperckich tematem tabu, a nasza administracja publiczna nie jest w żaden sposób przygotowana na ryzyko rozpadu Unii.

Brak debaty nad sposobem postępowania w wypadku znalezienia się Polski poza Unią trzeba uznać za przejaw głębokiej naiwności naszych elit i ekspertów. Do PolExitu może przecież dojść nie tylko w wyniku świadomej, politycznej decyzji. W sytuacji pogłębiającego się kryzysu wewnętrznego Unii trzeba liczyć się także z takim wariantem rozwoju wydarzeń, w którym Unia ulegnie samoistnej dezintegracji – w wyniku na przykład opuszczania jej przez kolejne państwa lub rozpadu na mniejsze bloki. Możliwy jest również "cichy rozpad" Unii – sytuacja, w której formalnie UE będzie dalej istniała, ale w praktyce państwa członkowskie stopniowo przestaną realizować traktaty unijne; upadek organizacji międzynarodowych najczęściej dokonuje się przecież w taki właśnie sposób. Nie można wreszcie wykluczyć sytuacji, w której koszty dalszego uczestnictwa w UE staną się dla Polaków nie do przyjęcia – może się tak wydarzyć na przykład w sytuacji, gdy państwa "starej Unii" jednoznacznie zażądają od pozostałych państwa członkowskich rezygnacji z własnej waluty, własnej armii lub przekazania suwerenności w jeszcze innych dziedzinach.

We wszystkich wskazanych powyżej sytuacjach Polska może znaleźć się poza Unią Europejską całkowicie lub częściowo wbrew woli swojego rządu. Co więcej, może do tego dojść w sposób nagły, na przestrzeni kilku miesięcy. Konflikty wewnętrzne i ruchy odśrodkowe w Unii już obecnie są bardzo silne, a przecież – jak pokazał błyskawiczny rozpad Związku Radzieckiego – dezintegracja ponadnarodowych, sztucznie stworzonych organizmów politycznych potrafi wszystkich zaskoczyć swoim tempem.

Gdyby do rozpadu Unii Europejskiej doszło w ciągu kilku najbliższych lat, Polska byłaby całkowicie nieprzygotowana do nowej rzeczywistości międzynarodowej i gospodarczej. Nasza gospodarka jest bardziej niż kiedykolwiek uzależniona od wymiany handlowej z państwami zachodniej Europy i od kapitału pochodzącego z tych państwa. Całe obszary administracji publicznej (np. polityka handlowa) zostały przekazane do Brukseli i są obsługiwane prawie wyłącznie przez urzędników z innych państw członkowskich. Euroentuzjaści uważają PolExit za katastrofę, i dlatego Polska nie przygotowuje się na ewentualność PolExitu. Rezultatem jest sytuacja, w której – gdyby do PolExitu rzeczywiście nagle doszło (zgodnie z naszą wolą czy też wbrew niej) – Polskę faktycznie czeka katastrofa, ale spowodowana naszym własnym brakiem przygotowania. Przekonanie euroentuzjastów o “katastrofalności” PolExitu będzie samospełniającą się przepowiednią.

Jako Ruch Narodowy uważamy, że nawet obywatel, który uważa projekt unijny za korzystny dla Polski, powinien wymagać od polskiego rządu, by był przygotowany na każdą okoliczność – w tym również na PolExit. Wierzymy, że Polska powinna być odpowiedzialnym państwem, które nie ignoruje jakiegokolwiek ewentualności tylko dlatego, że nie podoba się ona aktualnie rządzącym politykom czy dominującym mediom.

Jednym z celów niniejszego dokumentu jest zainicjowanie wreszcie poważnej debaty medialnej i eksperckiej na temat tego, w jaki sposób Polska powinna przygotować się do możliwości znalezienia się poza Unią Europejską. Do udziału w tej debacie zapraszamy także wszystkich zwolenników pozostania Polski w UE, którym rzeczywiście zależy na właściwym zabezpieczeniu przyszłości Polaków.

Drugim zasadniczym celem przygotowania niniejszego dokumentu programowego jest syntetyczne zaprezentowanie programu Ruchu Narodowego w kwestiach związanych z Unią Europejską. Na kolejnych stronach znajdziecie Państwo opis głównych powodów, dla których uważamy PolExit za rozwiązanie najlepsze dla Polski, a także wyjaśnienie, w jaki sposób wyobrażamy sobie proces wychodzenia Polski z Unii Europejskiej.

Dokument ten jest rozwinięciem i uzupełnieniem dorobku programowego Ruchu Narodowego, obejmującego Program Ruchu Narodowego “Suwerenny Naród w XXI wieku” (2016) i Program Samorządowy Ruchu Narodowego (2018).

## CZĘŚĆ I

# NEGATYWNE KONSEKWENCJE CZŁONKOSTWA POLSKI W UNII EUROPEJSKIEJ

### Utrwalenie peryferyjnego statusu polskiej gospodarki

Przystąpienie Polski do UE miało szeroki i bardzo złożony wpływ na polską gospodarkę. W niektórych branżach otwarcie unijnych rynków faktycznie przyniosło długotrwały, intensywny rozwój. Z kolei inne branże zostały poddane morderczej konkurencji ze strony wielkich zachodnich korporacji dysponujących ogromną przewagą kapitałową i technologiczną, wskutek czego zostały częściowo lub całkowicie zniszczone.

Całościowy bilans zysków i strat Polski w Unii Europejskiej nie został dotąd przygotowany – stworzenie go to ogromne i skomplikowane zadanie, które powinien podjąć polski rząd. Brak takiego bilansu stanowi kompromitację naszego kraju i świadczy o głębokiej nieodpowiedzialności polityków rządzących naszym krajem przez ostatnie 15 lat.

Ruch Narodowy stoi na stanowisku, że otwarcie krajowej gospodarki, wejście do unii celnej i dalej do jednolitego wspólnego rynku powinno mieć miejsce dopiero w momencie rozwinięcia silnych sektorów gospodarki narodowej, które byłyby w stanie sprostać silnej konkurencji z państw Europy Zachodniej. Badania ekonomiczne i historyczne potwierdzają, że tak właśnie postępowały w przeszłości największe obecnie gospodarki świata. Gospodarki Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Japonii, czy ostatnio Chin, w momencie otwarcia się na świat miały za sobą już długie dekady (lub wręcz wieki) mądrego stosowanego protekcjonizmu gospodarczego, pozwalającego rozwinąć się ich rodzimym przedsiębiorstwom. Dołączenie do Unii zaledwie kilkanaście lat po transformacji ustrojowej – w momencie, gdy polska gospodarka dopiero nabierała rozpędu – należy w tej perspektywie uznać za zdecydowanie przedwczesne.

Wyniki prowadzonych badań nad integracją europejską prowadzą do wniosków, że konwergencja w starej UE-15 zachodziła do lat 90. XX wieku. Kolejne rozszerzenia i utworzenie wspólnego rynku poprawiły dobrobyt Unii, ale rozkład korzyści nie był taki sam we wszystkich państwach członkowskich. Dodatkowo regulacje i decyzje Komisji

Europejskiej pogłębiają asymetryczny model integracji stanowiąc barierę w rozwoju i utrzymując tzw. „unię dwóch prędkości”. Polska utknęła w pułapce średniego rozwoju, stając się neokolonią, montownią dla wielkich korporacji, rynkiem zbytu i rezerwuarem taniej siły roboczej dla bogatych państw unijnych. Od 2004 r., nie rozwinęły się krajowe innowacje, absorpcja technologii oraz rozwój specjalizacji kadrowej. Nadal wydajemy za mało na obszar B+R, a udzielenie publicznego wsparcia strategicznym sektorom naszej gospodarki jest skutecznie blokowane przez Unię. Taki model polskiej gospodarki powoduje, że politycznie i gospodarczo jesteśmy bardzo mocno uzależnieni od unijnej gospodarki, a każda próba podjęcia samodzielnych działań od razu zostanie storpedowana przez unijnych urzędników realizujących nie wyimaginowany interes solidarnych państw UE, ale interes narodowy poszczególnych państw i zagranicznych grup interesu, zwłaszcza tych, które mają najsilniejszy lobbing w brukselskich instytucjach.

### Niekorzystne prawo unijne

Polska nie ma możliwości prowadzenia w pełni niezależnej i suwerennej polityki będąc w UE, a unijne prawodawstwo jest w wielu wypadkach skrajnie niekorzystne dla polskiej gospodarki. Zasady pierwszeństwa i bezpośredniego stosowania prawa unijnego powodują, że w polskim systemie prawnym co roku jest implementowana ogromna liczba niepotrzebnych lub wprost szkodliwych regulacji. Wprowadzona traktatem lizbońskim zasada większościowego głosowania powoduje, że państwo członkowskie musi realizować nawet takie regulacje, którym się sprzeciwiało i które są ewidentnie sprzeczne z jego interesem narodowym.

Niekorzystne dla Polski prawodawstwo dotyka wielu polskich przedsiębiorców, rolników i konsumentów. Od 2004 roku niektóre z gałęzi polskiej gospodarki praktycznie przestały istnieć, a inne bardzo zmniejszyły swoje rozmiary. Unia Europejska zniszczyła między innymi **polskie stocznie** zakazując udzielenia pomocy publicznej. Komisja Europejska nie zaakceptowała żadnego z planów restrukturyzacyjnych i dodatkowo nakazała zwrot pomocy publicznej. Polski rząd nie odwołał się od tej decyzji. W raporcie NIK z lipca 2011 roku czytamy, że zwolniono ponad 9 tys. stoczniovców, z czego mimo wsparcia w poszukiwaniu nowego zatrudnienia pracę znalazło niespełna 3 tys. osób. Ze stoczniami upadły również firmy kooperacyjne, zatrudniające kolejne rzesze ludzi. Specjalność narodowa, jaką był polski przemysł okrętowy, przeszła do historii.



Zniszczono polskie **rybołówstwo**. Unijny “Program Operacyjny Zrównoważony Rozwój Sektora Rybołówstwa i Nadbrzeżnych Obszarów Rybackich 2007-2013” finansował trwałe i tymczasowe zaprzestanie działalności połowowej – krótko mówiąc, Unia Europejska wprost przekupywała polskich rybaków, aby porzucili pracę w tej branży! Polska przestała odgrywać w sektorze rybołówstwa poważną rolę, a bogactwo naturalne Morza Bałtyckiego przypadło innym państwom członkowskim – wszystko oczywiście w imię unijnej solidarności...

Zniszczono **polskie cukrownie**. Większość z nich została systematycznie przejęta przez niemieckie podmioty, wypłacając rekompensaty właścicielom, często rolnikom, którzy byli udziałowcami. Unia Europejska swoimi regulacjami i przekonaniem, że w Europie mamy “za dużo” cukru wywierała presję na polski rząd, aby nie przeciwdziałał temu procesowi. W taki sposób zniszczono nowoczesne zmodernizowane zakłady i kolejną konkurencyjną branżę przetwórstwa polskiego sektora rolnego.

Jeśli nawet jakiejś polskiej branży udało się rozwinąć na rynku unijnym, to brukselscy urzędnicy czuwają nad tym, aby utrwalenie mocnej pozycji nie było możliwe. Dokładnie w ten sposób próbuje się obecnie zniszczyć **polski przemysł transportowy**. Polskie przedsiębiorstwa transportowe mają największą flotę transportową w Europie i są na dobrej drodze do zdominowania tej branży w całej Unii. Nie musieliśmy długo czekać na reakcję eurokratów – w kwietniu 2019 Parlament Europejski przegłosował Pakiet mobilności, czyli zestaw przepisów m.in. o pracownikach delegowanych i o dostosowaniu wynagrodzeń polskich kierowców do unijnych. Celem pakietu jest usunięcie głównej przewagi konkurencyjnej polskich przedsiębiorstw (czyli niskich wynagrodzeń kierowców) i wyparcie ich z zachodnich rynków.

Takie przykłady szkodliwych regulacji unijnych można mnożyć – żarówki, substancje smoliste, RODO... Ustawodawstwo unijne służy w głównej mierze międzynarodowym korporacjom i najsilniejszym państwom w UE – czyli Niemcom i Francji. Silny lobbying w instytucjach unijnych skutkuje tym, że wprowadzają oni prawo korzystne nie dla całej Unii, ale dla konkretnych firm.

Niekorzystne prawodawstwo wpływa bezustannie na polską gospodarkę i budżet. Koszty te trzeba brać pod uwagę, analizując korzyści i straty z polskiej obecności w Unii.

Wystarczy przypomnieć tylko kilka przykładowych regulacji prawnych wprowadzonych w ostatnich latach:

- Przyjęcie pakietu energetyczno-klimatycznego i z tym związanej zwiększonej ceny za emisję CO<sub>2</sub>, co skutkuje wyższą ceną prądu dla przedsiębiorców i dalej cen wszystkich produktów, ale także dla konsumentów. Pakiet uderza też bezpośrednio w polski sektor energetyczny.
- Pakt fiskalny i wymóg akceptowania krajowych budżetów przez Komisję Europejską, ograniczający swobodę dysponowania naszymi własnymi pieniędzmi i dający Komisji dodatkowe narzędzie nacisku politycznego na państwa członkowskie.
- Wspólna polityka rolna oraz wspólna polityka rybołówstwa, zmierzające do ograniczenia zdolności produkcyjnych polskiego rolnictwa poprzez takie narzędzia jak limitowanie produkcji rolnej czy wypłacanie dotacji za rezygnację z prowadzenia działalności.
- Zakaz pomocy publicznej, uniemożliwiający polskiemu rządowi wspieranie polskich firm i całych branż w ich nierównej walce z zachodnimi korporacjami.
- Dyrektywa drogowa i przepisy o pracownikach delegowanych uderzające w polską branżę transportową, mające na celu wyrugowanie polskich kierowców z rynku.

### **Słabość Unii w egzekwowaniu własnego prawa**

Często spotyka się pogląd, że Unia Europejska lepiej będzie chronić interesy podmiotów gospodarczych i konsumentów niż krajowe sądy i instytucje. W praktyce okazuje się jednak, że unijne instytucje stosują podwójną miarę wobec firm z „nowej” i „starej” Unii. Często są też zupełnie bezradne wobec międzynarodowych koncernów. Można postawić tezę, że Unia nie jest zdolna do zmuszenia globalnych monopolistów do respektowania unijnego prawa.

Najlepszym przykładem słabości Komisji Europejskiej w egzekwowaniu unijnego prawa było postępowanie antymonopolowe przeciwko Gazpromowi zakończone w maju 2018 roku, w rezultacie którego Gazprom uniknął nałożenia kary finansowej (która mogła wynieść nawet 10% rocznych globalnych obrotów rosyjskiego monopolisty). Sprawa toczyła się od 2012 roku, zarzuty dotyczyły naruszania unijnego prawa konkurencji w Europie Środkowej poprzez stosowanie strategii dzielenia rynków gazu m.in. przez

zawarte w kontraktach ograniczenia reeksportu surowca. Drugi zarzut dotyczył nieuczciwych praktyk cenowych – zawyżania cen w kontraktach na dostawy gazu do państw bałtyckich, Polski i Bułgarii. Gazprom był oskarżony także o warunkowanie dostaw gazu zobowiązaniami dotyczącymi infrastruktury przesyłowej (zarzut dotyczący praktyk stosowanych przez Gazprom wobec Polski i Bułgarii). Ostateczny wynik procesu pokazał słabość Unii i bezkarność rosyjskiego koncernu.

Analogiczna sytuacja miała miejsce w związku z budową Nord Stream 2 i prac nad dyrektywą gazową. Mimo, że instytucje unijne deklarują sprzeciw wobec budowy rosyjsko-niemieckiego gazociągu, to wszelkie działania mające na celu zablokowanie tego fatalnego dla Polski projektu pozostają całkowicie nieskuteczne. Narodowy interes Niemiec wyraźnie przeważa w Unii nad interesami samej Unii oraz krajów Europy Środkowej.

Na słabości Unii cierpią też bezpośrednio polskie firmy. Komisja Europejska nie reaguje na przykład na systematyczne nadużywanie pozycji dominującej przez duńskiego producenta okien firmy Velux. Lata temu w tej sprawie skargę wniosła polska firma Fakro, przedstawiając argumenty dotyczące stosowania przez duńskiego giganta cen dumpingowych i podpisywania umów na wyłączność, które naruszają unijne prawo konkurencji. Komisja Europejska odrzuciła skargę polskiej firmy po 6 latach, nie rozpoczynając nawet postępowania wobec firmy Velux.

Takie przykłady można mnożyć. Urzędnicy unijni są dużo bardziej tolerancyjni wobec zachodnich firm, kiedy przychodzi do nakładania kar finansowych, i dużo mniej stanowczo reagują na przypadki naruszania praw firm z „nowej” Unii. Straty polskiej gospodarki i polskiego budżetu związane z tą systemową dyskryminacją są trudne do oszacowania.

## **Globalizacja handlu i kapitału**

Wstępując do Unii, Polska całkowicie zrezygnowała z prowadzenia własnej polityki handlowej i przekazała tę kompetencję Unii Europejskiej. Organy unijne zaś prowadzą politykę w sposób zgodny z interesami największych gospodarek unijnych i oparty na dążeniu do jak największej liberalizacji i globalizacji handlu. Jest to kierunek zgodny

z tym, który od dawna promują na całym świecie instytucje takie jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF), Bank Światowy i Światowa Organizacja Handlu (WTO).

Program globalizacji handlu jest przedstawiany przez liberałów jako korzystny dla gospodarek mniejszych i rozwijających się. Praktyka pokazuje jednak, że po kilkudziesięciu latach presji globalizacyjnej gospodarki te pomimo znacznej liberalizacji handlu wcale nie radzą sobie lepiej. Głównymi beneficjentami tej polityki okazują się gospodarcze potęgi, które zapewniają sobie w ten sposób większe rynki zbytu i dostęp do taniej siły roboczej. Skutkiem globalizacji nie jest konwergencja (doganianie państw bogatych przez biedne), lecz raczej zakonserwowanie istniejącej sytuacji gospodarczej – państwa bogate stają się jeszcze bogatsze, a państwa biedne pozostają biedne.

Pomimo że kolejni ekonomiści wykazują błędy w liberalnej teorii gospodarczej, organy unijne konsekwentnie realizują globalistyczną politykę. Unijna strefa wolnego handlu powiększa się coraz bardziej obejmując w drodze kolejnych umów handlowych m.in.:

- Japonię (umowa z 2018) – potężną, zaawansowaną technologicznie gospodarkę, w konkurencji z którą polskie firmy są w większości branż z góry skazane na porażkę;
- Kraje Ameryki Południowej zrzeszone w Mercosur (umowa obecnie negocjowana) – potrzebne gospodarce niemieckiej jako nowe rynki zbytu, ale dla polskiej gospodarki stanowiące głównie konkurencję w obszarze rolnictwa.

Prowadzona w ten sposób polityka handlowa realizuje przede wszystkim interesy największych gospodarek Unii (zwłaszcza Niemiec), dla Polski jest jednak zwyczajnie szkodliwa.

Kraje rozwijające się (w tym Polska, uznawana już formalnie za kraj rozwinięty), są z definicji słabsze gospodarczo, a ich producenci – słabiej wyposażeni w kapitał i technologię – potrzebują ochrony przed międzynarodową konkurencją. Ochrona ta przybierać może różne formy: począwszy od ceł, przez subsydia i inne środki pozataryfowe, aż po środki „miękkie” (takie jak promocja patriotyzmu gospodarczego). Pełne otwarcie na globalne rynki powinno nastąpić dopiero w momencie, w którym rodzimi producenci będą posiadać własny potencjał wystarczający, by konkurować z producentami z zagranicy. W przeciwnym wypadku zagraniczna konkurencja w szybkim czasie sprowadzi krajową produkcję do funkcji podwykonawcy i dostawcy taniej siły roboczej – tak jak stało się to w Polsce przez ostatnie 15 lat.

Globalizacja handlu w dłuższej perspektywie skazuje państwa rozwijające się na specjalizację w sektorach pozwalających na jedynie niski wzrost produktywności i tym samym niewielką zmianę poziomu życia. Z dzisiejszej perspektywy coraz wyraźniej widzimy, że Polska utknęła na dobre w tzw. „pułapce średniego rozwoju”, a wyjście z niej wymaga wprowadzenia suwerennej polityki handlowej. W ramach Unii Europejskiej nie będzie to możliwe.

## Polityka walutowa

Polska wchodząc do Unii Europejskiej jednoznacznie zobowiązała się do przyjęcia euro – pod zobowiązaniem tym podpisały się wszystkie okrągłostołowe siły polityczne, w tym Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość. Nie został co prawda określony konkretny czas wejścia do eurozony, ale nie oznacza to, że nie zostaniemy do takiego kroku zmuszeni pod presją unijnych urzędników czy przywódców.

W odróżnieniu od partii tylko pozornie prawicowych, **Ruch Narodowy jasno deklaruje swoje stanowisko – powinniśmy zachować walutę narodową.** Polska mimo nacisków nie powinna wstępować do strefy euro pod żadnym pozorem. Uważamy, że obowiązkiem rządu jest jednoznacznie odrzucenie obowiązku wejścia do unii walutowej. Najlepsze tymczasowo (tj. do chwili przeprowadzenia skutecznego Polexitu) rozwiązanie to włączenie Polski do modelu wypracowanego przez Danię, która nie weszła do unii walutowej, korzystając z tzw. Economy and Monetary union opt-out clause.

Zrezygnowanie z waluty narodowej oznaczałoby likwidację polskiej władzy monetarnej, utratę prawa do emisji pieniądza i przede wszystkim przekazanie jednego z podstawowych atrybutów naszej suwerenności do organizacji ponadnarodowej, na którą nasz rząd nie będzie miał żadnego istotnego wpływu.

Konstrukcja strefy euro jest ułomna i warto podkreślić jej bardziej polityczny niż ekonomiczny charakter. W strefie euro są państwa, które nie są w optymalnym obszarze gospodarczym. Wejście do strefy euro spowoduje, że politykę pieniężną, czyli m.in. ustalanie stóp procentowych, będzie kształtował Europejski Bank Centralny, bardziej interesujący się bieżącą sytuacją gospodarczą Niemiec i Francji, niż Polski.

Zachowanie złotówki oznacza utrzymanie własnej polityki monetarnej, czyli przede wszystkim samodzielność w decydowaniu o celach działania banku centralnego i jego usytuowaniu w strukturach państwa oraz narzędziach polityki pieniężnej, zgodnie z interesem narodowym kraju. Odpowiednio prowadzona krajowa polityka pieniężna przyspiesza wzrost gospodarczy i łagodzi skutki kryzysów. Dzisiaj strefa euro charakteryzuje się niskim tempem wzrostu ekonomicznego, więc jeszcze mocniejsze wiązanie z nią naszej sytuacji gospodarczej może Polsce tylko zaszkodzić.

Własna waluta jest narzędziem, które chroni międzynarodową konkurencyjność kraju. Ryzyko utraty konkurencyjności, gdy kraj nie ma własnej waluty, jest większe i wiąże się ze stagnacją gospodarczą i wysokim bezrobociem. Taką sytuację możemy obserwować w krajach tzw. PIGS, czyli Portugalii, Włoszech, Grecji i Hiszpanii – krajów południa, które cały czas ponoszą skutki kryzysu strefy euro. Gdyby kraje te w czasie kryzysu nie należały do strefy euro, poprawa konkurencyjności ich gospodarek mogłaby się dokonać poprzez osłabienie ich walut narodowych. Taka sytuacja miała miejsce w Polsce w 2008 i 2009 roku – złotówka w tamtym czasie osłabiła się o 30%. Gdyby Polska wówczas należała do strefy euro, skutki kryzysu odczulibyśmy znacznie mocniej.

W chwili obecnej wszystkie opcje polityczne mówią, że nie powinniśmy euro wprowadzać teraz, ale w przyszłości tak. My mówimy stanowcze „nie” dla euro!

## **Oligarchizacja Unii**

Każdy obserwator życia politycznego Unii Europejskiej bez trudu zauważy proces postępującej oligarchizacji Unii, polegający na systematycznym zmniejszaniu się poziomu transparentności i demokratyczności w UE. Komisarze, którzy mają największy wpływ na funkcjonowanie Europy w różnych branżach, powoływani są w wyniku zakulisowych rozgrywek unijnych elit, bez udziału społeczeństw i obywateli państw członkowskich Unii – w dodatku później często okazuje się, że nie są merytorycznie przygotowani do pełnionej przez siebie roli.

Sama Komisja Europejska regularnie przekracza swoje traktatowe kompetencje i stosuje podwójne standardy, zwłaszcza wobec państw “nowej” Unii oraz wobec rządów skonfliktowanych z eurokratami. Z raportu Polskiego Instytutu Ekonomicznego ze stycznia 2019 roku dowiadujemy się, że KE jest bardziej pobłażliwa wobec Francji,

Niemiec i starej UE w obszarze przewlekłości postępowań i nakładanych kar finansowych. Zainteresowanie w raporcie wzbudza również rozdział dotyczący udzielania pomocy publicznej, która w UE jest co do zasady zabroniona – Dyrekcja ds. Konkurencji kwestionuje pomoc przyznaną przez kraje „starej” UE proporcjonalnie rzadziej niż wobec nowych państw dołączających do UE po 2004 roku, przy czym szczególnymi przywilejami cieszą się Niemcy i Francja. W samym Traktacie o funkcjonowaniu UE w art. 107 pkt 2 lit. c, czytamy, że pomoc publiczna zgodna z rynkiem wewnętrznym to między innymi pomoc przyznawana gospodarce niektórych regionów Republiki Federalnej Niemiec dotkniętych podziałem Niemiec, w zakresie, w jakim jest niezbędna do skompensowania niekorzystnych skutków gospodarczych spowodowanych tym podziałem. Niemcy otrzymali w ten sposób zgodę *in blanco* na nieograniczone stosowanie pomocy publicznej na znacznej części swojego terytorium – przywilej, którego nie ma żadne inne państwo członkowskie. Dlaczego nie zastosowano takiego wyłączenia do wszystkich państw Europy Środkowej, dotkniętych przecież komunizmem w stopniu takim samym lub nawet większym stopniu niż wschodnie Niemcy?

Stosowanie podwójnych standardów widać na przykładzie sporu Komisji Europejskiej z włoskim rządem o wysokość deficytu budżetowego. Na podstawie paktu fiskalnego wprowadzonego w 2013 roku, deficyt budżetowy państwa członkowskiego musi zostać zaakceptowany przez Komisję Europejską, a limit deficytu wynosi 3% PKB. Na początku 2019 roku Komisja Europejska odrzuciła deficyt w wysokości zaproponowanej przez nowy rząd Włoch – pomimo że nie przekroczono limitu 3%. Jednocześnie zaakceptowany został deficyt w budżecie Francji, której prounijny rząd przekroczył limit 3%. Oczywiście jest, że Komisja wykorzystała swoją pozycję, aby ukarać niepokorny włoski rząd za jego antyimigracyjną i krytyczną wobec Unii politykę.

Kolejnym przykładem działania UE i Komisji Europejskiej poza swoimi kompetencjami i jest przyjęty pod koniec kwietnia dokument i fundusz pod nazwą „Obywatele, Równość, Prawa i Wartości”. Program dotyczy równości płci, ale pojmowanej jako „gender equality” czyli tzw. „płci kulturowej”, a nie biologicznej. Głównym założeniem projektu jest działanie służące ochronie osób (zdaniem eurokratów) najbardziej zagrożonych przemocą – w tym jako główną grupę wymienia się tzw. środowiska „LGBTQI”. Projekt Parlamentu przewidział na program gigantyczną kwotę prawie 2 miliardów euro! Pieniądze trafią do organizacji pozarządowych realizujących cele wymienione

w programie. Tym samym narzuca się Polsce wartości stojące w sprzeczności z jej tradycją i kulturą, a wszyscy Europejczycy finansują kuriozalne pomysły mniejszości homoseksualnych, stojące w sprzeczności z prawem naturalnym.

W ostatnich latach Komisja Europejska przejawia bardzo dużą „troskę” o stan polskiej demokracji i praworządności, najczęściej nie dostrzegając zaniedbań w tych aspektach w innych państwach unijnych, jak chociażby we Francji przy okazji słynnego protestu żółtych kamizelek. Do rangi symbolicznej urosły sytuacje, w których Parlament Europejski debatował na temat wieku emerytalnego polskich sędziów (kwestii nie należącej przecież do kompetencji UE), podczas gdy w tym samym czasie we Francji – a nawet w samej Brukseli – dochodziło do regularnych starć ulicznych. Unijni przywódcy zamiast zająć się prawdziwymi problemami szukają sobie zastępczych tematów, a słaba Polska rządzona przez niezdecydowanych, pseudoprawicowych polityków jest najlepszym kozłem ofiarnym.

### **Mit dotacji unijnych**

W Polsce panuje powszechne przekonanie, że nasz kraj zarobił na członkostwie w Unii Europejskiej olbrzymie środki finansowe w postaci dotacji unijnych. Głębsza analiza pokazuje jednak, że bardzo duża część wypłacanych dotacji przyniosła Polsce więcej szkód niż pożytku.

Znacząca część środków wypłaconych Polsce z budżetu unijnego została z założenia przeznaczona na przedsięwzięcia niepotrzebne, które nigdy nie zostałyby zrealizowane, gdyby nie „dotacyjna gorączka” i presja na jak najszybsze wydanie jak największych pieniędzy. Przykłady takich projektów unijnych można znaleźć w każdym polskim mieście – opuszczone baseny i aquaparki; niewykorzystywane do niczego amfiteatry; lotniska, na które przyjeżdżają tylko ich pracownicy. Duża część tych przedsięwzięć była nie tylko bardzo droga (a Unia pokryła przecież tylko część wydatków), ale generuje też stałe, comiesięczne koszty utrzymania, na które Unia już nie łoży żadnych środków.

Duża część projektów unijnych wymaga ponadto zaciągnięcia dużych kredytów na pokrycie wkładu własnego. Od 15 lat obserwujemy proces coraz głębszego zadłużania się polskich samorządów w imię ślepego dążenia do wykorzystania za wszelką cenę jak największej części dostępnego budżetu. Beneficjentami projektów unijnych okazują się



przede wszystkim banki zarabiające na odsetkach – a Polacy zostają z niepotrzebnymi budynkami i olbrzymim długiem do spłacenia.

Kolejnym przykładem fikcyjnego wsparcia były dotacje na maszyny rolnicze. W momencie, gdy zaczęto je wypłacać, ceny części maszyn natychmiast wzrosły o kwoty zbliżone do wartości wypłacanych dotacji... W ten sposób dotacje zasiliły konta niemieckich producentów maszyn, a nie przyniosły żadnej korzyści polskim rolnikom. W oficjalnych statystykach wykazywane są jednak bardzo duże zyski Polski.

Dalsze miliardy złotych z dotacji to pieniądze zupełnie stracone, które nie przyniosły żadnej korzyści. Chodzi tu nie tylko o wyłudzenia dokonywane przez wyspecjalizowane grupy przestępcze, ale także nieudane i bezsensowne projekty – takie jak setki różnych serwisów internetowych finansowanych z unijnego budżetu, wśród których projekty rzeczywiście wartościowe można policzyć na palcach. Większość z nich powinna być odrzucona już na etapie decydowania o przyznaniu dotacji – to jednak nie spowodowałoby, że pieniądze te zostałyby zaoszczędzone, a jedynie zmusiłoby Polskę do ich zwrócenia Unii. W ten sposób dotacje unijne kształtują na poziomie systemowym filozofię rozrzutności i marnotrawstwa.

Polska poniosła również znaczące koszty na rozbudowę aparatu administracyjnego przeznaczonego do wypłacania i kontrolowania dotacji. W skali kraju to tysiące urzędników, których działalność przynosi często więcej problemów niż korzyści.

Pewna część dotacji została oczywiście wydana w sposób celowy, na pożyteczne projekty. Ta część nie była jednak większa niż składka członkowska wpłacana przez Polskę co roku do budżetu unijnego – do końca 2018 roku suma składek członkowskich Polski w UE wyniosła gigantyczną kwotę ok. 52 miliardów euro.

Co więcej, obecna perspektywa ma być ostatnią (lub w najlepszym wypadku – przedostatnią), w której Polska „otrzymuje” w dotacjach więcej, niż sama wpłaca do budżetu unijnego. Coraz bliżej jest moment, w którym nie dość, że sami finansujemy marnotrawstwo pieniędzy wypłacanych w dotacjach, to jeszcze dokładamy się do dotacji przeznaczonych dla innych państw oraz kosztów utrzymania unijnej biurokracji.

Nawet gdyby skupić się na samych tylko dotacjach unijnych, to obecność w Unii Europejskiej jest dla Polski po prostu nieopłacalna – a koszty członkostwa rosną z każdym kolejnym rokiem.

## **Masowa emigracja z Polski na Zachód**

Emigracja Polaków na Zachód po 2004 roku to jedno z najboleśniejszych zjawisk społecznych, jakie miały miejsce w III RP. Do czasu wejścia do Unii trudno było wyobrazić sobie, żeby z kraju, w którym nie panuje wojna lub głód, w ciągu kilku lat wyjechało około dwóch milionów mieszkańców.

W wymiarze gospodarczym Polska po wejściu do Unii stała się wielkim rezerwuarem taniej siły roboczej dla państw Zachodniej Europy. Ludzie i ich praca to najważniejszy i najcenniejszy kapitał każdego poważnego państwa – znacząca część tego narodowego majątku została wyrwana z Polski i przeniesiona na Zachód. W dłuższej perspektywie przełoży się na nieuniknione zubożenie naszego narodu, którego nie zrekompensują żadne dotacje. Natomiast w krótszej perspektywie czasowej złudna łatwość wyjazdu na Zachód przyniosła tysiące indywidualnych ludzkich tragedii i upokorzeń – emigrantów zmuszanych do niewolniczej pracy; rozbitych rodzin z pozbawionymi normalnego dzieciństwa eurosierotami; zwykłych ludzi wyrwanych na zawsze z otoczenia krewnych, przyjaciół, religii i tradycji.

Drugim aspektem emigracji na Zachód jest tzw. „drenaż mózgow” – systematyczne ograbianie Polski przez kraje zachodnie z najlepiej wykształconych specjalistów: lekarzy, informatyków, naukowców, inżynierów... Pozbawienie naszego kraju obecnej i przyszłej elity intelektualnej (wykształconej zresztą na koszt wszystkich podatników) przyczynia się do zahamowania rozwoju polskiej nauki i gospodarki.

## **Zagrożenie masową imigracją do Polski**

Obecność w Unii wiąże się z uczestnictwem w swobodnym przepływie osób wewnątrz UE. System ten oparty jest na zaufaniu, że inne państwa członkowskie będą w stanie chronić swoje granice zewnętrzne przed niekontrolowanym napływem imigrantów spoza Unii.

Kryzys migracyjny pokazał jednak niezdolność krajów członkowskich do ochrony własnych granic, a co za tym idzie – brak gwarancji bezpieczeństwa wewnątrz Unii. W kryzysowej sytuacji Komisja Europejska narzuciła swoją wizję systemu imigracyjnego w postaci przymusowych kwot uchodźców. Skutki tej nieudolnej polityki są dziś widoczne w całej Europie Zachodniej. Masowa i niekontrolowana imigracja doprowadziły do wzrostu przestępczości. Liczne zamachy terrorystyczne, gwałty i napady prowadzą do tego, że w wielu zachodnich miastach nie można już czuć się bezpiecznie. Imigranci nie integrują się, a wręcz przeciwnie – izolują się w zamkniętych społecznościach, w których radykalizują swoje poglądy, ostatecznie dzieląc miasta na osiedla rdzennych mieszkańców i imigrantów.

Również Polska jest narażona na skutki tak prowadzonej polityki imigracyjnej. Już dziś z państw unijnych dotkniętych kryzysem imigracyjnym padają pomysły, aby dotacje unijne uzależnić od liczby przyjętych „uchodźców”.

Wskutek obecności w Unii utraciliśmy kontrolę nie tylko nad granicami z innymi państwami Unii, ale także nad naszą wschodnią granicą. Zawarta przez UE umowa z Ukrainą wprowadziła bezwizowy ruch z tym państwem, przyczyniając się do masowego napływu imigrantów zza naszej wschodniej granicy. Problem ten od kilku lat przybiera na sile – obecnie w Polsce przebywa rekordowa liczba legalnych i nielegalnych imigrantów z Ukrainy, liczona już w milionach.

## **Zagrożenie marksizmem kulturowym**

Unia Europejska od lat narzuca swoje poglądy w tych obszarach, w których takich kompetencji teoretycznie nie posiada, czyli w obszarze kultury oraz w szeroko rozumianych sprawach światopoglądowych i obyczajowych. Jednym ze sposobów unijnych marksistów na walkę z tradycyjnymi wartościami jest rozmywanie tożsamości narodowej i kwestionowanie zasadności istnienia państw narodowych. Odbywa się to m.in. za pomocą masowego sprowadzania nie asymilujących się imigrantów, obcych kulturowo.

Unia Europejska nie podjęła żadnej zdecydowanej reakcji na kryzys imigracyjny pomimo dysponowania wszelkimi narzędziami do powstrzymania fali imigrantów zagrażających państwom narodowym. Później zamiast deportacji wybrała relokację, tym samym

otwarcie **wdrażając w życie ideologię multikulturalizmu**. Unia Europejska potwierdziła w ten sposób swoją wrogość wobec państw narodowych i idei samostanowienia narodu.

Drugim narzędziem Unii jest atakowanie fundamentu moralnego społeczeństwa i wartości chrześcijańskich. Tradycyjne, katolickie wartości atakowane są za pomocą kampanii na rzecz laickości, promocji konsumpcjonistycznego stylu życia i budowania rzeczywistości, w której kościoły na zachodzie Europy są zamieniane w miejsca rozrywki. Dzięki obserwacjom świata zachodniego wiemy, do czego prowadzi odejście od chrześcijaństwa i bezkrytyczne przyjęcie wartości liberalnych – bezpośrednio do egoizmu jednostki, wygodnictwa i utylitarnej zasady użyteczności społecznej. Właśnie dlatego miliony dzieci są mordowane w wyniku aborcji. Podobnie kwestia ma się z eutanazją, która wyewoluowała w karykaturalne formy zabijania starszych lub ciężko chorych ludzi przez rodzinę lub szpital dla oszczędzenia pieniędzy, pod płaszczykiem miłosierdzia. Europa Zachodnia pod przewodnictwem unijnych dygnitarzy przestała należeć do cywilizacji łacińskiej – wytworzyła odrębną cywilizację śmierci. Przyjęcie wartości tej cywilizacji będzie atakiem na wciąż obowiązujące w Polsce katolickie podwaliny moralne, na których kształtował się nasz naród.

Dzisiejszym programem Unii Europejskiej jest marksistowski postulat „wyzwolenia od opresji”, jaką jest kultura, religia, normy i chrześcijańska moralność. Dla realizacji tego postulatu konieczna jest rewolucja seksualna, seksualizacja dzieci, agresywny feminizm, a także propagowanie homoseksualizmu. Są to elementy wprost wspierane przez Unię Europejską i leżące w jej ideologicznym interesie. Ważnym krokiem w tym kierunku jest wprowadzenie Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, która w artykule 21 zakazuje „dyskryminacji” ze względu na orientację seksualną i wprost nakazuje zrównanie i uregulowanie prawne homoseksualistów z heteroseksualistami na polu zawierania małżeństw i adopcji dzieci. Większość państw Europy Zachodniej zaakceptowało „małżeństwa” homoseksualne lub oficjalnie rejestruje związki partnerskie. Pojawiają się naciski na Polskę, abyśmy zaczęli uznawać tego typu związki zawarte w innych państwach.

Unia Europejska czynnie wspiera finansowo rozmaite fundacje i organizacje pozarządowe, których celem jest oswojenie ludności z tymi ideami za pomocą skandalicznych wydarzeń, przedstawień, akcji informacyjnych, a nawet specjalnych lekcji w szkołach. Unia Europejska tylko na lata 2014-2020 przeznaczyła 439,5 miliona

euro na wspieranie równości i zwalczania rozumianej na lewicowy sposób ksenofobii oraz tzw. homofobii w ramach programu „Rights, Equality and Citizenship Programme”.

Kolejną ideologią forsowaną przez unię jest feminizm, zrównujący różnice płci i próbujący łamać tradycyjne role społeczne. Feminizm osiągnął wszystkie swoje klasyczne postulaty, a dziś koncentruje się na tym, czego najmniej byśmy się spodziewali – na domaganiu się ogólnodostępnej aborcji „na żądanie” przez cały okres ciąży. Aborcja w zachodnim świecie ma już status „prawa człowieka”.

Kolejny etap marksistowskiej rewolucji kulturowej to wyzwolenie od płci. Bycie mężczyzną i kobietą zostało uznane przez marksistów forsujących tzw. ideologię gender za wymysł kultury i stereotyp nabywany w procesie wychowania. W obliczu tych rewelacji Unia Europejska daje zielone światło i współfinansuje projekty tzw. przedszkoli równościowych, w których łamany jest „stereotyp płci” - chłopcy są przebierani za dziewczynki, a dziewczynki za chłopców. Kiedyś mówiło się o niewychowywaniu dziecka w jednej konkretnej religii - pozostawieniu wyboru, dziś mówi się o pozostawieniu opcji wyboru płci.

Formą wyciszania niebezpiecznych dla marksistów argumentów, w tym badań naukowych, jest poprawność polityczna kneblująca usta uczciwym ludziom. Podobnym narzędziem jest pojęcie „mowy nienawiści”, które rozumiane na lewicowy sposób służy eliminowaniu z debaty publicznej ludzi stojących na straży wartości konserwatywnych i narodowych. Dzieje się tak do tego stopnia, że w krajach zachodnich wielu ludzi obawia się wyrażać własne poglądy z obawy o utratę pracy, grzywnę, a nawet pozbawienie wolności.

Ostatecznie wszystkie te pomysły są obce naszemu narodowi będącemu częścią cywilizacji łacińskiej opartej na prawdzie, męstwie, pięknie, rodzinie oraz moralności wykształconej przez wielowiekową tradycję. Naszym obowiązkiem jest ochrona narodu przed upadkiem na każdym wspomnianym polu kulturowym, tak aby następne pokolenia miały możliwość dorastania i życia w społeczeństwie, jakie znaliśmy do tej pory.

## CZĘŚĆ II

### MITY NA TEMAT UNII EUROPEJSKIEJ I POLEXITU

Wokół funkcjonowania Unii Europejskiej oraz polskiej obecności w tej organizacji przez lata narosło wiele mitów i przekłamań, rozpowszechnianych w celu uzasadnienia kolejnych ustępstw na rzecz eurokratów. Każdy z nas z pewnością wielokrotnie słyszał każde z omówionych poniżej zdań-kluczy, powtarzanych w rozmaitych formach przez dziennikarzy i okrągłostołowych polityków w celu zaszczepienia Polakom przekonania, że ewentualna decyzja o opuszczeniu Unii przyniesie nam jakoby katastrofalne skutki we wszystkich dziedzinach życia.

Żeby w ogóle przystąpić do dokonania kiedykolwiek rzetelnego bilansu polskiej obecności w Unii Europejskiej, potrzebujemy przeanalizować i rozbroić te groźne mity. Zapraszamy do lektury polemiki Ruchu Narodowego z najczęściej powtarzanymi mitami na temat Unii Europejskiej i Polesxitu.

#### **„Unia Europejska daje nam bezpieczeństwo”**

W debacie publicznej panuje przekonanie, że UE jest gwarantem bezpieczeństwa dla Polski. Tymczasem Unia nie wywiera żadnego bezpośredniego wpływu na bezpieczeństwo i sytuację militarną Polski. Na tyle, na ile bezpieczeństwo w ogóle da się oprzeć na sojuszach (a nie na własnej sile militarnej), bezpieczeństwo Polski jest gwarantowane przez uczestnictwo w NATO – układzie całkowicie odrębnym od Unii Europejskiej, którego członkami jest szereg państw nienależących do UE, na czele oczywiście z USA.

Sama Unia Europejska nie jest w żadnym stopniu sojuszem wojskowym i nie wiąże się z żadnymi zobowiązaniami natury zbrojnej. Co więcej, sąsiadujące z Polską państwa Unii zaliczają się do krajów słabych militarnie, i w razie konfliktu zbrojnego raczej nie moglibyśmy liczyć na ich bezpośrednie wsparcie. Dotyczy to w szczególności Niemiec, które – mimo że do grona globalnych potęg gospodarczych – dysponują bardzo niewielką (w stosunku do swojego potencjału gospodarczego) armią, wstrząsaną w dodatku regularnie rozmaitymi skandalami natury politycznej, finansowej i obyczajowej. W tej sytuacji nie ma żadnych podstaw do przekonania, że opuszczenie

Unii (przy jednoczesnym pozostaniu w NATO) stwarzałoby jakiekolwiek nowe zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski.

Co więcej, Unia Europejska na różne sposoby wpływa na pogorszenie naszego bezpieczeństwa narodowego. Na tym polu bardzo szkodliwy dla Polski jest masowy napływ imigrantów spoza Unii Europejskiej – w tym napływ milionów obywateli Ukrainy (częściowo wywodzących się przecież z terytoriów rosyjskojęzycznych i tradycyjnie prorosyjskich), dokonujący się na podstawie wprowadzonego przez Unię ruchu bezwizowego. Polski rząd całkowicie utracił kontrolę nad imigracją z tego kierunku, a w razie jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego lojalność części tych imigrantów wobec państwa polskiego byłaby co najmniej wątpliwa.

Pierwszym unijnym pomysłem na objęcie obszaru wojskowości współpracą w ramach UE jest lansowany obecnie pomysł wspólnej unijnej armii. Projekt ten – gdyby doszło do jego realizacji – zmusiłby państwa członkowskie (a więc również nas) do przeznaczenia miliardów z budżetów wojskowych na wspólną armię, ze szkodą oczywiście dla finansowania naszych własnych sił zbrojnych. W efekcie mielibyśmy dowodzoną przez Niemców i Francuzów armię unijną, na którą w razie zagrożenia zapewne nie moglibyśmy liczyć – i poważnie osłabioną własną armię, jeszcze mniej niż obecnie zdolną do obrony granic.

### **„Po opuszczeniu UE nie będziemy mogli podróżować na Zachód”**

Powszechne wśród Polaków przekonanie, że po opuszczeniu Unii utrudnione zostanie swobodne podróżowanie do państw Europy Zachodniej, jest całkowicie mylne. Prawdą jest, że obowiązuje traktatowa zasada swobody przepływu osób, ale dotyczy ona przede wszystkim osiedlania się na stałe i pracy w kraju pobytu. Należy pamiętać, że Układ z Schengen – czyli podstawowe porozumienie dotyczące swobody podróżowania – nie jest unijnym dokumentem, ale niezależnym porozumieniem, które znosi kontrole na granicach wewnętrznych państw sygnatariuszy. Warto podkreślić, że na przykład wychodząca obecnie z Unii Wielka Brytania nigdy nie była w strefie Schengen, a z kolei np. Norwegia (nie będąc członkiem UE) należy do tej strefy.

Polacy nawet po opuszczeniu Unii będą mieli możliwość podróżować na Zachód – ponieważ opuszczenie Unii nie oznacza automatycznie opuszczenia strefy Schengen.

Status kontroli granicznych w Polsce, ale również w Unii będzie zależał od kwestii bezpieczeństwa. Już dziś niektóre państwa unijne po kryzysie migracyjnym z 2015 r., przywróciły w różnej formie kontrole na swoich granicach. Jeśli Europa będzie stosunkowo bezpieczna, to przy przeprowadzaniu PolExitu pozostaniemy jako państwo w strefie Schengen. Kontrole graniczne będą przywracane raczej w związku z zagrożeniami bezpieczeństwa, a nie ze sporami politycznymi Polski z Unią.

PolExit nie oznacza więc w żadnym wypadku automatycznego przywrócenia ograniczeń w podróżowaniu dla Polaków.

**„Unię Europejską trzeba zreformować, a nie opuszczać”  
„Najlepiej będzie powrócić do Europejskiej Wspólnoty  
Gospodarczej”**

Reforma Unii Europejskiej – niezależnie od rodzaju i kierunku takiej reformy – jest utopią, niemożliwą do zrealizowania w obecnej sytuacji politycznej. Istotą całego projektu unijnego jest ekonomiczna kolonizacja biedniejszych krajów europejskich przez europejskie potęgi – Niemcy i Francję (a w mniejszym stopniu – także inne kraje Europy Zachodniej). Gospodarki tych państw czerpią ogromne korzyści dzięki zdominowaniu rynków pozostałych krajów unijnych i wyeliminowaniu konkurencji w najbardziej dochodowych branżach, a także dzięki możliwości nieograniczonego czerpania z zasobów ludzkich państw „nowej” Unii. Rzeczywista reforma UE wymagałaby zmiany tego całego układu politycznego i gospodarczego, a na to nigdy nie zgodzą się jego beneficjenci.

Zwolennicy reformy Unii często okazują się zwolennikami reformy ograniczającej się do sfery obyczajowej – postulują pozostawienie wspólnego rynku, a odrzucenie jedynie promocji przez Unię marksizmu kulturowego i innych zewnętrznych przejawów zachodniej dominacji. Taki pomysł na reformę często opisuje się ostatnio jako „powrót do EWG”. Projekt ten także trzeba ocenić jako całkowicie utopijny. Dla dominujących w Unii elit, wykształconych w duchu marksizmu i pod wpływem rewolucji seksualnej, postulaty te są nie do zaakceptowania, podobnie jak postulat zahamowania integracji politycznej. Sama Polska (a nawet w sojuszu z innymi państwami środkowej Europy) nie będzie miała siły pozwalającej na obalenie unijnej oligarchii sprzymierzonej z lewicowymi elitami i wielkim biznesem. Nawet gdyby powiódł się projekt „powrotu do



EWG”, to osiągnięte zwycięstwo będzie pozorne – bo jeżeli nie zostanie zmieniona istota stosunków gospodarczych wewnątrz Unii, to Polska pozostanie zmarginalizowaną niemiecką kolonią i rezerwuarem taniej siły roboczej. Brak lewicowej propagandy nie będzie tu wielkim pocieszeniem.

Jako Polacy mamy wpływ tylko na to, czy Polska bierze udział w projekcie unijnym, i nasza decyzja może polegać jedynie na zgodzie na dalsze uczestnictwo, lub na rezygnacji z projektu i dokonaniu we właściwym czasie Polesxitu. Decydować możemy jedynie o sobie, a odrzucić powinniśmy romantyczne mrzonki o możliwości uratowania czy naprawienia Unii.

**”Opuszczenie Unii byłoby dla nas zbyt kosztowne”  
„Gdyby Polska nie weszła do Unii, byłaby jak Białoruś”  
„Alternatywą dla Unii jest autarkia”  
„Alternatywą dla Unii jest tylko Rosja”**

Unia Europejska jest Polakom przedstawiana jako jedyny możliwy wariant rozwoju Polski. Od co najmniej 20 lat jesteśmy mniej lub bardziej otwarcie przekonywani, że bez wejścia do Unii Europejskiej Polska nieuchronnie przestałaby się rozwijać i zaczęłaby chylić się ku upadkowi. Propaganda ta nie jest jednak poparta żadnymi analizami czy wyliczeniami – jest jedynie neoliberalnym wyznaniem wiary w zjednoczoną Europę, globalizm i koniec państw narodowych.

Gdzie byłaby dzisiaj Polska, gdybyśmy nie weszli do Unii? Gdzie byłaby Polska, gdybyśmy opuścili Unię dziesięć lat temu? Gdzie będzie Polska za kolejne piętnaście lat, jeżeli pozostaniemy w Unii – a gdzie będzie, jeżeli Unię teraz porzucimy? Na żadne z tych pytań nie możemy odpowiedzieć z całą pewnością. Nie zwalnia nas to jednak z prowadzenia analiz i poszukiwania odpowiedzi – a jedyne, co proponują partie Republiki Okrągłego Stołu, to zamknięcie oczu i powtarzanie „tylko Unia, tylko Unia, tylko Unia”.

Kilku rzeczy możemy jednak być pewni:

- 1. Polska poza Unią nadal by się rozwijała.** Absurdem jest popularne twierdzenie, że skoro Polska jest dziś bogatsza niż była 15 lat temu, to znaczy, że wejście do Unii było bezdyskusyjnie dobrą decyzją. Jako Ruch Narodowy jesteśmy przekonani, że 15 lat niezależnego, mądrego rozwoju dawałoby nam dzisiaj dużo mocniejszą

pozycję gospodarczą i międzynarodową niż to, co dostaliśmy – czyli 15 lat rozwoju zależnego w warunkach dominacji zagranicznego kapitału i pozbawienia polskiego rządu możliwości podejmowania kluczowych dla polskiej gospodarki decyzji i działań. Na świecie można wskazać wiele przykładów mniejszych i większych państw, które rozwijały się w tym czasie dużo bardziej intensywnie niż Polska należąca do UE, mimo że nie należały ani do Unii Europejskiej, ani do żadnej innej organizacji tego typu.

- 2. Polska miała możliwość wypracowania warunków bardziej korzystnych niż te, które uzyskaliśmy w Unii.** Wariantów alternatywnych do bezwarunkowego zaakceptowania propozycji unijnych jest wiele. Piętnaście lat temu – tak samo jak i dzisiaj – powinniśmy rozważyć je wszystkie. Czy Polsce nie opłacałoby się bardziej zachować swobody prowadzenia polityki handlowej, z której zrezygnowaliśmy wchodząc do Unii? Czy Polsce nie opłacałoby się bardziej pójść drogą Norwegii i innych krajów EFTA, które handlują z Unią, ale do Unii nie weszły? Czy – nawet w ramach UE – Polsce nie opłacałoby się bardziej pójście drogą Danii lub Wielkiej Brytanii, które odrzuciły wiele z unijnych regulacji?
- 3. Wejście Polski do Unii opłacało się przede wszystkim Niemcom i Francji.** Państwa „starej” Unii skorzystały w wielkim stopniu z dostępu do polskiego rynku, polskich zasobów, polskich pracowników wyciąganych milionami na zachodnie rynki. To, czy na tym zarobiła Polska i Polacy, pozostaje natomiast pytaniem bez odpowiedzi. W 2004 roku partie Okrągłego Stołu nie przedstawiły Polakom żadnej rzetelnej analizy przewidywanych zysków i strat z wejścia do UE. Do dnia dzisiejszego nie doczekaliśmy się żadnego obiektywnego bilansu uczestnictwa w Unii. Jediną instytucją, która posiada narzędzia, aby taki bilans sporządzić w sposób rzetelny i kompletny, jest polski rząd – i powinniśmy wymagać od naszego rządu przeprowadzenia takiego bilansu.
- 4. Obecność w Unii Europejskiej z każdym rokiem opłaca się coraz mniej.** Tę prawidłowość widać nawet na najbardziej oczywistych transferach finansowych, jakimi są dotacje i składki. Już wkrótce Polska stanie się unijnym płatnikiem netto. Nawet jeżeli ktoś uznaje, że wejście do Unii się Polsce opłacało w 2004 roku – to w roku 2019 trzeba ponownie zadać sobie pytanie, czy (i jak długo jeszcze) bardziej opłacalne dla nas nie będzie porzucenie projektu unijnego. Naszym obowiązkiem jest dbanie jedynie o dobro Polski i Polaków – nie mamy żadnego obowiązku pozostawać w Unii, która przestała być dla Polski opłacalna.

## CZĘŚĆ III

### POLSKA DROGA DO OPUSZCZENIA UNII EUROPEJSKIEJ

Krytycy pomysłu PolExitu mają rację w jednej kwestii – opuszczenie Unii Europejskiej już w tej chwili, z dnia na dzień, byłoby dla Polski katastrofą gospodarczą i polityczną. **Ruch Narodowy w żadnym wypadku nie postuluje takiego nagłego wyjścia z Unii bez odpowiedniego przygotowania.** Nie zgadzamy się jednak z fatalistyczną tezą, że jesteśmy skazani na obecność w UE – wręcz przeciwnie, przy odpowiednim przygotowaniu opuszczenie Unii może być dla Polski wielkim impulsem rozwojowym.

Do Polexitu trzeba się przygotować, aby przeprowadzić go w sposób jak najbardziej korzystny dla Polaków – polskich przedsiębiorców, pracowników i wszystkich obywateli. Uważamy, że głównym zadaniem polskiego rządu powinno być wypracowanie i realizowanie już teraz głównych wytycznych, które będą w przyszłości służyć realizacji samodzielnej, suwerennej, niezależnej polityki. Poniżej prezentujemy zasadnicze cele, które należy zrealizować przed ewentualną decyzją co do Polexitu – są to jednocześnie postulaty, które racjonalny rząd powinien przyjąć niezależnie od tego, czy popiera opuszczenie Unii, czy też nie. Z możliwością kryzysu lub nawet rozpadu Unii powinniśmy się po prostu liczyć zawsze, niezależnie od naszej oceny samej Unii.

#### Przygotowanie administracji do prowadzenia podmiotowej polityki

Unia Europejska w ramach swoich kompetencji wyłącznych i częściowych zdejmuje z państw członkowskich część zadań, powodując tym samym zniknięcie w administracji krajowej całych działów administracji. Najlepszym przykładem jest tu polityka handlowa, w całości przejęta przez Unię Europejską – po 15 latach obecności w UE polska administracja publiczna praktycznie nie posiada już kadr i instytucji zdolnych do prowadzenia samodzielnej polityki z zakresu ustalania i negocjowania wysokości ceł i innych ograniczeń handlowych, decydowania o polskiej strategii w handlu międzynarodowym oraz prowadzenia dyplomacji gospodarczej. W momencie opuszczenia Unii Europejskiej praktycznie z miesiąca na miesiąc kompetencje w tym zakresie wrócą do polskiego rządu i sprawą najwyższej wagi będzie szybkie zawarcie odpowiednich porozumień ze wszystkimi istotnymi partnerami handlowymi Polski.

Odpowiednie przygotowanie urzędników zdolnych do przejęcia od Unii wykonywania określonych zadań uważamy za jedną z kluczowych misji polskiego rządu w najbliższych latach. Wymaga to dostosowania polskiego systemu kształcenia i szkolenia urzędników do wymogów sytuacji przewidywanego opuszczenia Unii, podejmowania już w tej chwili działań z zakresu dyplomacji gospodarczej, a także promowania zaufanych polskich specjalistów w wybranych sektorach administracji unijnej – tak, abyśmy w dniu PoLExitu dysponowali jako państwo odpowiednimi, doświadczonymi kadrami.

Polscy urzędnicy powinni rozumieć znaczenie interesu narodowego i pracować na rzecz poprawy polskiej gospodarki, promocji polskich produktów na światowych rynkach, wspierania eksportu i budowania nowych sieci połączeń handlowych.

### **Zabezpieczenie strategicznych gałęzi gospodarki**

Strategicznymi obszarami gospodarki są te branże, które są niezbędne dla zachowania bezpieczeństwa narodowego i które odpowiadają za dostarczenie ludności kraju podstawowych, niezbędnych towarów i usług – przykładami takich branż jest energetyka, komunikacja czy produkcja spożywcza. Warunkiem uznania naszego państwa za zabezpieczone jest stworzenie takiej sytuacji, w której – w razie niespodziewanego kryzysu lub rozpadu Unii – polskie firmy będą posiadać możliwość dostarczania podstawowych towarów i usług przez czas wystarczająco długi, aby na nowo ułożyć relacje handlowe z państwami wewnątrz oraz spoza Unii.

Z problemem tym mierzy się obecnie Wielka Brytania, która w wypadku bezumownego Brexitu może być zagrożona niedoborami żywności. W Polsce również nie powinniśmy lekceważyć bezpieczeństwa żywnościowego, jednak sektorem dużo bardziej wrażliwym jest energetyka – branża, która od wielu lat jest systematycznie niszczone między innymi wskutek świadomej polityki Unii Europejskiej nastawionej na likwidację polskiego przemysłu wydobywczego.

Zabezpieczenie branż strategicznych nie ogranicza się tu tylko do zgromadzenia odpowiednich zapasów. Państwo polskie powinno prowadzić świadomą i długookresową politykę aktywnego wzmocnienia polskich firm i polskiego kapitału w tych branżach oraz przeciwstawiać się unijnej polityce ograniczania polskich zdolności produkcyjnych prowadzonej w wielu sektorach (w tym m.in. w sektorze energetyki

i produkcji spożywczej). Jednocześnie powinniśmy wspierać modernizację tych sektorów i wprowadzanie nowych metod produkcji (jak np. wprowadzenie do Polski energetyki jądrowej).

## **Dyplomacja gospodarcza**

W momencie rozpoczęcia procesu PolExitu powinniśmy mieć kontakty ze wszystkimi poważnymi partnerami handlowymi (zarówno wewnątrz Unii, jak i poza nią) oraz wizję ułożenia z nimi samodzielnych stosunków gospodarczych.

Ważne, abyśmy dywersyfikowali nasz eksport i szukali rynków zbytu poza Unią Europejską. Rozwijanie eksportu w różnych kierunkach gwarantuje nam możliwość zabezpieczenia interesów polskich przedsiębiorców i w pewnym stopniu uniezależnienie się od czynników politycznych. Nie powinniśmy ulegać presji niemieckiej czy amerykańskiej i rezygnować z aktywnego rozwijania stosunków handlowych z Rosją i Chinami.

Przez dyplomację gospodarczą należy tu rozumieć nie tylko zawieranie układów handlowych (bo takiej możliwości nie posiadamy do momentu opuszczenia Unii Europejskiej), ale też aktywne promowanie konkretnych polskich przedsiębiorstw, co w tej chwili jest zaniedbywane. W mocarstwach gospodarczych powszechną praktyką jest wspieranie rodzimych przedsiębiorców przez ambasady, konsulaty, misje gospodarcze czy organizacje pozarządowe działające w innych krajach. Czymś normalnym jest nawet zabieranie przedstawicieli przedsiębiorców w podróże dyplomatyczne przedstawicieli władz państwowych. W Polsce w dalszym ciągu współpraca między rodzimymi eksporterami a administracją rządową jest w powijakach – stworzenie kultury politycznej sprzyjającej dyplomacji gospodarczej jest jednym z wielkich zadań na najbliższe dekady.

## **Patriotyzm gospodarczy**

Kolejnym istotnym zadaniem rządu jest wsparcie dla polskich przedsiębiorstw i zapewnienie dobrych warunków dla ich rozwoju. Im silniejsze będą polskie przedsiębiorstwa w momencie PolExitu, tym łagodniejsze będą skutki PolExitu dla polskiej gospodarki. Patriotyzm gospodarczy to nie tylko budowanie w konsumentach preferencji do korzystania z krajowych produktów i usług, ale także budowanie większej

świadomości interesu narodowego wśród urzędników i przedsiębiorców. Wzorować się tu możemy na krajach Europy Zachodniej (zwłaszcza Francji), gdzie preferencyjne traktowanie rodzimych przedsiębiorców przez urzędników nie wymaga żadnego prawnego przymusu, lecz jest naturalnym zachowaniem osób wykształconych w odpowiedniej kulturze organizacyjnej. W Polsce podejście urzędników jest nadal w najlepszym wypadku technokratyczne i ignorujące narodowość kapitału, a w najgorszym – otwarcie bardziej przyjazne dla firm zagranicznych dla polskich.

### **Rozbudowa siły militarnej**

Niezależnie od wszelkich przemian gospodarczych i politycznych stałym faktem pozostaje mocniejsza pozycja międzynarodowa krajów o większych zdolnościach militarnych. Polsce potrzebna jest modernizacja i rozbudowa polskich sił zbrojnych, poprzez podjęcie przez polski rząd m.in. działań omówionych w Programie Ruchu Narodowego. We współczesnym świecie, gdzie granica między międzynarodową polityką handlową, dyplomacją i działaniami militarnymi staje się coraz bardziej zamazana, wzmocnienie naszego potencjału militarnego pośrednio przyczyniać się będzie także do wzmocnienia naszej pozycji handlowej i gospodarczej. Szczególnie w momencie przełomowym, jakim będzie opuszczenie lub rozpad Unii Europejskiej, takie wzmocnienie potencjału negocjacyjnego będzie bardzo istotne.

### **PolExit jako proces stopniowy i rozłożony w czasie**

Wszystkie omówione wyżej działania przygotowawcze prowadzić będą do możliwości przeprowadzenia PolExitu w sposób możliwie jak najbardziej korzystny dla Polski. Nawet wówczas jednak opuszczenie Unii Europejskiej nie powinno się odbyć w drodze „terapii szokowej”, w formie np. zerwania z dnia na dzień wszystkich układów z Unią i gwałtownego przestawienia polskiej gospodarki na inne tory.

W chwili obecnej – lata przed momentem osiągnięcia przez Polskę rzeczywistej zdolności do opuszczenia Unii – trudno przygotować precyzyjną instrukcję, do czego Polska powinna dążyć w negocjacjach z Komisją Europejską i innymi państwami członkowskimi. Niewątpliwie powinniśmy jednak brać pod uwagę wariant taki, jak etap przejściowy, w którym opuścimy Unię i tymczasowo dołączymy do Europejskiego Obszaru Gospodarczego na zasadach podobnych do Norwegii czy Islandii. Oddzielimy

w ten sposób zerwanie polityczne z Unią od zerwania na płaszczyźnie gospodarczej, dając polskim przedsiębiorcom i administracji więcej czasu na dostosowanie się do nowej sytuacji.

Tak czy inaczej powinniśmy dążyć do wypracowania uczciwego i korzystnego dla obu stron porozumienia handlowego i gospodarczego z Unią Europejską lub z poszczególnymi państwami członkowskimi (w zależności od sytuacji politycznej w momencie opuszczenia Unii). Nie możemy dać się zastraszyć eurokratom – pamiętajmy, że na utrzymaniu jak najściślejszej integracji z Polską zależy przede wszystkim Niemcom i biznesowi z całej Unii Europejskiej. Mamy prawo i możliwość wymagać dla Polski traktowania o wiele bardziej uczciwego niż obecnie.